PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. ? a ? wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6252. Lwów, wtorek 31. stycznia 1922. Rok XIII

Czeski trust dla opanowania cukrowni ukraińskich.

Pierwsza nadwyżka eksportu w naszym bilansie handlowym.

I czesi organizują konsorcyum dla eksploatacyi cukrowni na Ukrainie.

Paryż — centrum ukr. rokowań cukrowniczych.

Dopuszczenie kapitałów zagranicznych do trustu niemieckiego. — Współudział finansistów holenderskich. — Pertraktacye z finansierą francuską. — Zorganizowanie trustu czeskiego. — Wciągnięcie doń kapitału polskiego. — Pertraktacye w Paryżu. — Rozstrzygnięcie w dniach najbliższych.

—o o—

Lwów, 30. stycznia.

Przed kilku dniami podaliśmy w „Gazecie Wieczornej" wiadomość, (którą nawiasem mówiąc powtórzyła za nami cała prasa polska), o odroczeniu konferencyi właścicieli cukrowni w Rosyi i Ukrainie z przedstawicielami trustu niemieckiego, która to konferencya odbyć się miała w Berlinie w drugiej połowie stycznia. Obecnie jak nas informują ze źródła miarodajnego, niemieckie koła finansowe, które opracowały i zawarły układ z rządem sowietów, zdecydowały się **przypuścić do udziału i kapitalistów zagranicznych**, by w ten sposób zyskać nie tylko kapitały ale i czynną pomoc zagranicy w realizacyi planu odrodzenia przemysłu cukrowniczego na Ukrainie. Tą drogą spodziewają się Niemcy **usunąć** wszelkie przeszkody, grożące im ze strony przeciwników politycznych. Pertraktacye z kapitalistami doprowadziły do skutku. Mianowicie zgodzili się przystąpić do wspomnianego trustu finansiści holenderscy. zaś z finansierą francuską rokowania w toku. Miejscem obrad jest Paryż. W ich sfinalizowaniu przeszkadzają na razie jeszcze pewne trudności natury politycznej (m. i. spółka z Niemcami).

Wspomnieć należy jeszcze o ciekawym fakcie. Oto Czesi dowiedziawszy się o zorganizowaniu trustu niemieckiego postanowili ubiedz Niemców i sformować własny trust, dla opanowania cukrowni ukraińskich. Biorąc pod uwagę to, że większą część właścicieli ukraińskich cukrowni tworzą Polacy, postanowili Czesi **przyciągnąć do swego konsorcyum Polaków**, licząc przytem równocześnie na korzyści, które przyniosłaby im polska znajomość terenu, potrzeb oraz warunków istnienia tego przemysłu. **Znane polskie instytucye, interesowane w tej sprawie, zgodziły się już na uczestniczenie w czeskim truście.** Gros kapitałów dać mają banki francuskie, wobec czego pertraktacye w sprawie ostatecznego zawarcia tego układu prowadzone są **również w Paryżu** który w ten sposób stał się „centrum" tego rodzaju interesów handlowych i odegra też niewątpliwie decydującą rolę w kwestyi, komu dostać ma się „złote runo" rosyjskie...

Definitywne rozstrzygnięcie oczekiwane jest w dniach najbliższych, w każdym zaś razie **sprawa załatwiona zostanie jeszcze w bieżącym miesiącu.**

Podnieść jeszcze należy, że trust niemiecki planuje eksploatacyę ukraińskich i rosyjskich cukrowni na znacznie większą skalę, niż trust czeski, który zamierza przeprowadzić w pierwszym rzędzie odbudowę i eksploatacyę cukrowni znajdujących się jedynie na pewnym, określonym terenie Ukrainy. Niemcy zaś opracowali plan swój w ten sposób, iż wynik pierwszej kampanii cukrowej przyniósłby około 40 milionów pudów tj. trzecią część produkcyi przedwojennej.

In-s.

Państw. bilans listopadowy wykazuje nadwyżkę eksportu.

Z obrad Rady finansowej.

—o o—

Warszawa, 30. stycznia.

(PAT.) Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje: Rada finansowa odbyła pierwsze konstytuujące zebranie w dniach 27. i 28. bm. pod przewodnictwem pana ministra skarbu, który na wstępie wygłosił wyczerpujące expose o stanie finansów państwa. Po uchwaleniu programu obrad i wyborze trzech komisyi, a mianowicie przemysłowo-handlowej, finansowej i rolnej oraz ich przewodniczących, przedmiotem obrad była sprawa zniżki cen i sposób przeciwdziałania drożyźnie. Między innymi debatowano także nad projek-

tem zniżki towarowej na kolejach, która mogłaby wpłynąć na żywszy ruch przemysłowy, nadto nad zmniejszeniem bezrobocia i nad polepszeniem bilansu handlowego, który to bilans w listopadzie r. 1921 po raz pierwszy wykazuje przewyżkę wywozu nad przywozem, a to według obliczeń i zestawień Głównego Urzędu Statystycznego. Rada finansowa ma w najkrótszym czasie opracować odpowiednie wnioski w wspomnianej kwestyi. — Również obradowano nad zarządzeniami ministerstwa w sprawie przeprowadzenia dalszych oszczędności w administracyi. Pod obrady zostały wzięte między innemi sprawy następujące: 1) Zawieranie umów zabezpieczeniowych w walutach obcych. 2) Zniesienie subsydyów humanitarnym instytucyom krajowym i zagranicznym w sprawach celnych. 3) Kredytowanie należytości celnych instytucyom i firmom i przewalutowanie kapitałów akcyjnych. Najważniejszym punktem obrad była sprawa długów przedwojennych. Rada finansowa po wyczerpującej dyskusyi wypowiedziała się jednomyślnie przeciwko jakiejkolwiek rewizyi ustalonych ustawą relacyi wierzytelności w walutach zaborczych przy zarachowaniu długów oraz przeciwko moratoryum, a to ze względu na chaos jakiby powstał w życiu gospodarczem oraz ze względu na autorytet odnośnych ustaw i powagę jedności monetarnej państwa polskiego. Członkowie Rady finansowej podjęli się wypracowania kilku projektów ustawodawczych w wskazanym zakresie, ponadto zaś współpracy w opracowaniu inwentarza majątku państwa.

Niebezpieczeństwo niemieckiej inwazyi lotniczej

zagraża przedewszystkiem Polsce.

Taka jest opinia Francyi.

Na wystawie lotniczej w Paryżu. — Stalowy rów pruski. — Memento dla awiatyki francuskiej. — Produkcya aeronautyki niemieckiej. — Francuscy publicyści wskazują na niebezpieczeństwo grożące Polsce. — Musimy opanować nasze morze powietrzne. — Cały naród, całe społeczeństwo musi o tem pomyśleć. — Skrzydła naszej awiatyki muszą być orle nie ikarowe.

—o—

W poruszonej już przez lwowskie sfery wojskowe a omawianej na łamach naszego pisma kwestyi grożącej nam ewentualnie inwazyi lotniczej, zabrał głos w warszawskim „Świecie“ wybitny krytyk i znany publicysta Antoni Potocki w korespondencyi z Paryża. Opinia franc. zacytowana przez autora jest najlepszym dowodem, że obawy naszych kół wojskowych nie są urojone i że należy się z niemi poważnie liczyć, pamiętając zawsze o tem, że żadnego narodu nie może rozbroić żadna konferencya, choćby odbywała się w Waszyngtonie, lecz obezwładnić go zawsze może własna wola względnie jej brak i własna inercya. — Posłuchajmy więc głosu z Francyi, oto co mówi on:

Paryż, w styczniu.

Na wystawie lotnictwa, zamkniętej parę tygodni temu, Paryż oglądał wiele ciekawych i pouczających okazów. Były więc tu wspaniałe dyoramy, obrazujące produkcyę samolotu z akompaniamentem fonografu, wygłaszającego uczony odczyt o przedmiocie. Były ciekawe pokazy z nowym metalem Duraluminium. Piętrzyły się pod strop Wielkiego Pałacu olbrzymy — omnibusy na 20—30 pasażerów. Zawalały drogę niezdarne karoce, które po kolei miały służyć do wzlotu i do ruchu po ulicach itp. Kilkanaście firm francuskich rywalizowało o komfort, wygodę, ścigłość, lekkość aparatów. A jednak nie one przykuwały uwagę fachowców i elektryzowały publiczność! W najdalszym kącie olbrzymiej hali stał stwór powietrzny, składający się niemal z mięśni i kośćca, bez wszelkiej niepotrzebnej ostentacyi, rodzaj stalowego owadu o charakterze tak wyraźnie napastniczym, jak osa w ataku lub skrzydlaty skorpion. Okaz ten prezentowała firma holenderska, lecz konstruktorem jego był złowrogiej czasu wojny pamięci Fokker. Podług planów prof. Junkers'a wybudował Fokker jak wiadomo pierwszy typ latawca metalowego, którego lotność i obrotność znaną była dobrze aliantom w ostatnich fazach wojny.

Z bezprzykładnem, to jest pruskiem zuchwalstwem Fokker we własnej osobie przybył do Paryża na wystawę i gotów był najuprzejmiej objaśniać żałobnych słuchaczy o zaletach swego śmiertelnego instrumentu. Prasa sprawiła wielki hałas i Fokker z wystawy zniknął. Ale jako „memento“ dla publiczności i może nawet awiacyi francuskiej ten jego krótki pobyt w Paryżu, któ-ry nie tak dawno pomyślnie bombardował, był nie bez znaczenia.

Zresztą już przed wystawą, na skutek raportów komisyi, którą traktat wersalski powołał, zaniepokoiła się opinia tutejsza zdumiewająco szybkiem odrodzeniem awiacyi w Niemczech.

Raporty te stwierdzały, że podobnie jak z łodziami podwodnemi, tak i z latawcami niepodobna sobie dać rady; że produkcya motorów i zasadniczych części składowych całkowicie wymyka się z pod kontroli; że wreszcie co się tyczy samolotów — Niemcy rozwinęły olbrzymią produkcyę ich pod hasłem handlu i przemysłu.

Interpelacye senatora Lubersac'a, ankiety wyczerpujące p. Ewy de Montjon, alarmy w pismach fachowych, a wreszcie nawet w literackich, jak studyum p. Jean Orthlier'a w „Mercure de France“ — wykazały, że Niemcy już znowu prześcignęły Francyę na polu nowych typów lekkich i ciężkich samolotów; że przemysł niemiecki wprzągł się całkowicie i z olbrzymim nakładem w ich produkcyę i że wreszcie opinia niemiecka nie ustaje w podniecaniu uczonych, techników, wynalazców do zwrócenia wszelkiej energii w kierunku rozwoju lotnictwa.

Nie możemy przeciążać tej notatki cyframi. Warto jednak zapamiętać, że **w końcu wojny produkcya aeronautyki niemieckiej wynosiła 47 tysięcy 637 samolotów!**

Jednakowoż wszyscy rzeczoznawcy zgadzają się na to, że tu, jak w wielu innych dziedzinach **nie ilość, ale jakość aparatu stanowi o wszystkiem.**

Otóż ta jakość produkcyi niemieckiej, zdaniem np. p. Emila Pierrot'a, od momentu zawieszenia broni uczyniła olbrzymie postępy. To samo stwierdza generał Hirshauer, podczas debatów w Izbie — jako szef aeronautyki francuskiej wojennej, mający sąd aż nadto kompetentny.

Tenże Emil Pierrot stwierdza, że za awiatyką niemiecką stoją dziś najpotężniejsze firmy: te same mianowicie, które ongi stały za wszechświatowemi przedsiębiorstwami Lloydów i kolei, jak Norddeutscher Lloyd, Hamburg America, Bagdad Bahn itp.

Te same banki, te same fabryki, te same stowarzyszenia finansują, pracują, podtrzymują dziś „przemysłową“ awiatykę niemiecką, dając jej w ten sposób wprost tytaniczne podstawy rozwoju.

P. Guy de Montjon w „Debatach“ (w kwietniu 1921 r.) zdał sprawę z objazdu rozmaitych laboratoryów i zakładów doświadczalnych awiacyi niemieckiej i nie mógł wprost nadziwić się tym kolosalnym nakładom, tej machinie z tysięcy uczonych złożonej, która oparta o przemysł i kapitał Reichu pracuje nad nowemi typami tej „najskuteczniejszej, najwszechstronniejszej broni nowoczesnej“.

Szczegółowe badania techników francuskich dowiodły w istocie, że wszystkie awiony „przemysłowe“ niemieckie mają urządzenia i konstrukcyę, pozwalające w ciągu 24 godzin zamienić je na potężną flotę wojenną.

W tem miejscu pozwolę sobie przytoczyć dosłownie opinię znakomitego rzeczoznawcy, p. Jana Orthlier'a, która już dotyczy najbliższej przyszłości wogóle, a w szczególności — Polski.

„Niemcy będą niewątpliwie miały pewne skrupuły, nim się odważą obrócić tę flotę powietrzną przeciwko Francyi, a to dlatego, że Francya posiada dostateczne środki obrony i odwetu. Ale niewątpliwie okażą się mniej oględnemi w stosunku do narodów nie tak wyekwipowanych, jak n. p. **w stosunku do Polski, do której pałają niepowściągnioną nienawiścią**“. — Zresztą nie zatrzymuje się autor dłużej nad tą kwestyą: „Lecz pocóż — powiada — mamy schodzić na manowce polityki zagranicznej, skoro mamy tu na względzie li tylko bezpieczeństwo naszego własnego kraju“.*)

Mniejsza o trafność tej uwagi nawet w stosunku do bezpieczeństwa Francyi. Ale fakt pozostaje faktem: przewaga niemiecka na polu aeronautyki jest rzeczą do przewidzenia i przewaga ta najgroźniej uderza w stosunku do Polski.

Jeżeli jednak w sprawie dostępu do morza wyroki koalicyi, ściśle biorąc, odebrały nam w pewnym momencie możność obwarowania przesławnego „korytarza“ lub stłumienia w zarodku intrygi pruskiej w Gdańsku — to w sprawie dostępu do powietrza sprawa przedstawia się inaczej.

Widzimy to na przykładzie Niemiec, jak ogromne, wprost decydujące znaczenie ma samopomoc, inicyatywa, wytężona praca i wola samego społeczeństwa.

Przełamanie słusznej czy niesłusznej woli koalicyi od posadzenia Sir Tower'a na stolcu komisarskim w Gdańsku — do ostatnich zatargów nie zależało od Polski, przynajmniej nie całkiem zależało.

Konkurencya zaś z potężnym ruchem aeronautyki w Niemczech, jakkolwiek niezmiernie dla nas trudna, **jest jednak możliwa:** stopień jej skuteczności zależy od stopnia przejęcia się opinii polskiej doniosłością stworzenia własnej, potężnej awiacyi.

I to ten właśnie decydujący czynnik opinii czyni z lotnictwa kwestyę odpowiedzialności moralnej całego społeczeństwa.

Któż nie zna argumentu o potędze niemieckiego przemysłu, niemieckiego kapitału, niemieckiej techniki, niemieckiej nauki? — Zapewne — ale potęga moralna Niemiec, która w ruch wprowadza cały ten potężny aparat środków — leży w podstawie całej akcyi.

Wolno od Polski żądać przynajmniej równej Niemcom miary zrozumienia doniosłości zagadnienia; równej niemieckiej potędze moralnej.

Nikt nie byłby przed dwoma laty wyprorokował na podstawie technicznych polskich warunków, że stanie armia polska blizko milionowa. A jednak stanęła.

Ofiary kraju dla jej postawienia — bardzo ciężkie — niczem są w porównaniu z klęską, którejby zaznał, gdyby jej nie było.

Awiatyka, tj. zapewnienie krajowi kontroli nad swojem polskiem morzem powietrznem — jest dziś takim warunkiem, taką ofiarą, na którą naród zdobyć się musi.

Jak?

Odpowiedzmy przedewszystkiem negatywnie: **nie tylko licząc na państwo.** Odpowiedź ta napozór niedaleko nas prowadzi, a jednak ani zdyscyplinowane Niemcy, ani Francya przy całej opiece, jaką rząd daje w tych krajach awiatyce, nie zadowalają się tą opieką.

Zapał i duch ofiary, poczucie, że to sprawa gardłowa, powodują i tu i tam niepoliczone wprost objawy inicyatywy prywatnej. Zabrakłoby mi tu miejsca, gdybym chciał wyliczyć nazwiska Francuzów, którzy prywatnie jako uczeni, lotnicy, przedsiębiorcy przyczyniają się do rozwoju lotnictwa francuskiego.

W tej jedności opinii tkwi najpotężniejszy czynnik jego. Nie skopiujemy długo jeszcze aparatu przemysłowego Zachodu — ale możemy, bo to już bywało, wydobyć z siebie równą potęgę woli, równą energię pracy i poświęcenia.

I znowu — jak?

Tu już możemy dać coś w rodzaju wskazówki: **przez stworzenie w społeczeństwie odpowiedniego ruchu.**

Liga lotnictwa polskiego powinna liczyć wśród

*) „Mercure de France“ 16. sierpień 1921. — Str. 58.

członków swoich całą świadomą część narodu. W bogatej Anglii po wojnie każde miasto zaadoptowało i wyposażyło któreś z miast zrujnowanych Francyi. W Niemczech w swoim czasie każde miasto cesarstwa statek lub łódź podwodną.

Każde miasto polskie powinno obłożyć się podatkiem na stworzenie bodaj jednej jednostki lotniczej. Grupy miast powinny stworzyć ruch pasażerski lotniczy w Polsce, choćby przez lata dokładając do przedsiębiorstwa. Wielkie okręgi przemysłowe, które najwięcej ucierpieć mogą od najazdu powietrznego, powinny podjąć utrzymanie powietrznych szwadronów, stacyi doświadczalnych, laboratoryów.

Nie inaczej dzieje się we Francyi i w Niemczech. Żaden „rząd" sam tej sprawy nie udźwignął.

By skrzydła awiacyi miały miarę nie ikarowych lecz orlich — trzeba by je wyhodował — naród.

Tak ongi powstawała nieśmiertelną chwałą okryta jazda polska.

Tak musi powstać obrona własnego morza powietrznego nad Polską — jako zrozumienie, wola, ofiara całego narodu.

Ktoś w tem musi zrobić początek — ktoś musi społeczeństwo porwać na swoje skrzydła. Zobaczmy, kto i jak to może sprawić.

Antoni Potocki.

Przegląd prasy.

„Change des opinions". Kollaboracya z Francyą i jej konsekwencye. — Przemysł polski, etatyzm rządowy i jego opłakane skutki.

—o—

Lwów, 30. stycznia.

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami dawnej „change des opinions". Oto zarówno w sprawie Poincare — L. George, jak też w polityce watykańskiej prasa nacyonalistyczna, przyjmuje ton prasy „federalistycznej, masońskiej, międzynarodowej" i naodwrót ks. Teodorowicz naprzykład tłumaczy łaskawie Benedykta XV. przed historyą, i opinią przyszłych pokoleń. „Czas" natomiast poświęca mu całą seryę antuzyastycznych artykułów. Publicyści nacyonalistyczni akcentują całą gorliwość poparcia planów L. George'a, „Kuryer" zaś „Poranny" dowodzi, że Polska musi się podporządkować stanowisku francuskiemu i nawet stwierdzić to bardzo wyraźnie. P. Ehrenberg tak tłumaczy się ze swego stanowiska:

„Kollaboracyi naszej z Francyą nie pojmujemy jako bezkrytycznej adoracyi; opieramy ją jednak na czemś znacznie ważniejszem dla nas i dla Francyi; na skoordynowaniu działań i stanowisk obu państw w najważniejszych i przełomowych momentach międzynarodowej polityki".

Niepokój z powodu zbytniej ufności, jaką Poincare w sprawach wschodnich obdarzał Izwolskiego, Sazonowa i Dmowskiego, nie ma nic wspólnego ze stwierdzeniem

„że stanowisko p. Poincare'go wobec polityki angielskiej musi być przyjęte przez rząd polski z całą lojalnością zarówno ze względu na jego moralną słuszność, jak ze względu na najwyższe interesy Polski. Niebezpieczeństwom, które grożą z konfliktu zdań i kierunków pomiędzy Londynem a Paryżem, polityka polska nie jest w stanie w niczem zapobiedz; może nad niemi ubolewać ale przedewszystkiem musi być ich świadomą. Brakiem zdania, oportunizmem, lawirowaniem może te niebezpieczeństwa tylko zwiększyć przedewszystkiem ku swojej własnej zgubie".

Tem łatwiej przyjdzie nam skoordynować się z polityką francuską, że jest to polityka pokoju.

Rząd nasz w rokowaniach swych z senatem gdańskim, z rządem berlińskim i sowieckim złożył tyle dowodów miłości pokoju i gotowości do najdalej idących poświęceń, że

„tylko zła wiara może nas przedstawiać jako „zakałę pokoju"... Jeżeli p. L. George oskarża nas obecnie przed opinią angielską na wiarę bolszewików i ich nacyonalistycznych supporterów w Warszawie, że wywołujemy powstania na Ukrainie, znaczy to tylko jedno, że rząd angielski ma złe, fałszywe i tendencyjne sprawozdania z Warszawy".

O ile więc konferencya genueńska dojdzie do skutku, to stanie tam rzeczywiście wobec wręcz „wyjątkowych odpowiedzialności". Delegacya musi zjawić się przygotowana nietylko gospodarczo, ale i politycznie. Jeśli się zjawi luzem, bez ścisłego skoordynowania się z Francyą, położenie jej będzie bez wyjścia, stanowisko zaś Francyi tak określa „Temps":

„Pan Lloyd George tak się już zagalopował na drodze, w której się zaangażował, że powstrzymywanie go byłoby rzeczą bezużyteczną. Zostawmy go, niech leci z rwącym prądem, w który się rzucił. Trzymajmy się jako obserwatorowie na brzegu".

„Kuryer Poznański" zostawia na odmianę na uboczu szachownicę wielkiej polityki zagranicznej i zajmuje się sprawą, która jest miernikiem „aktywnego naszego wkroczenia w olbrzymi splot zagadnień międzynarodowych". Miernikiem tym jest stan naszego przemysłu i handlu, który w chwili obecnej znajduje się w stadyum krytycznem.

„Przemysł i handel polski ograniczyły się z jednej strony do najpilniejszych zabiegów około utrzymania własnego życia, z drugiej spór o zasadę etatyzmu skierował niejako uwagę społeczeństwa na zewnętrzne problemy struktury gospodarczej, nie kłopocąc się zgoła o stosunki zewnętrzne. Poza tem zresztą sama zasada etatyzmu przedstawia formę, narzuconą objawom życia gospodarczego z góry, co uniemożliwia wyczucie jego potrzeb i znajdujących się nieraz w zarodku — jak właśnie w Polsce — tendencyi rozwojowych, prących od dołu, a nawet zupełnie nieraz hamuje ich rozwój".

Naturalnie stan ten najfatalniej odbić się może podczas rokowań mocarstw zachodnich o odbudowę Rosyi. Rząd niemiecki weźmie w nich udział „mając w wyraźnie zaznaczonych i istniejących interesach przemysłu i handlu niemieckiego faktyczny materyał, według wymagań, którego bronić będzie interesów niemieckiej polityki gospodarczej".

A my? W programie rządu naszego odbić się może niestety

„brak dokładnego wypracowania planów, spowodowany tem, że przemysł i handel polski nie zdążyły jeszcze zupełnie wyraźnie zaznaczyć swoich tendencyj rozwojowych. Jest to między innemi, trzeba to jeszcze raz zaznaczyć, wynik fatalnej polityki gospodarczej na wewnątrz i bezrentownej nazewnątrz, która tyle już Polsce narobiła trudności".

Jest jednak nadzieja, że chwila obecna stanie się w polityce gospodarczej naszego kraju punktem zwrotnym, który

„zmusi przemysł nasz do konsolidacyi wewnętrznej i odwróci wysiłek jego od bezmyślnej produkcyi i magazynowania towarów z nadzieją na spadek waluty, a pobudzi go do wysiłków ku zdobyciu sobie rynków zagranicznych. Koła gospodarcze zdołają w sobie do-

---

12

IAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA").

—o—

(Ciąg dalszy).

IV.

W dzielnicy, do której losy zapędziły Burka, przewodził pies rosły, silny, mocarz gromady, ongiś nazywany Rafłem. Butny, niezwyciężony panował niepodzielnie. Znany był z bezczelności i łakomstwa. Żarłoczny, nigdy nienajedzony, wszystko sam pożerał. Od zdobyczy odpędzał głodnych towarzyszów głuchem mruknięciem. Zębcami uczył rozumu, to też pokornie ustępowały przerażone jego widokiem. Znienawidził Burka od pierwszego spotkania, może w tym wychudłym, ale krzepkim, dobrze zbudowanym nędzarzu przeczuwał nieprzejednanego wroga i przyszłego współzawodnika. Wściekły rzucał się na przybysza i nieraz mocno go pokieraszował. Ilekroć mijał, zawsze witał błyskiem ślepiów, krótkim, chrapliwym pomrukiem. Burek po przejściach, tarapatach życiowych, aż nazbyt był osłabiony, aby mógł wyśleć o walce. Przezornie unikał spotkania. Wychodził z kryjówki ostrożnie. Gdy coś podejrzanego zauważył, brał ogon pod siebie, nogi za pas i czmychał gdzie pieprz rośnie. Wtedy żadna moc nie wytropiłaby zbiega dobrze schowanego. Mimo to nie uniknął zaczepki. Kilka krotnie wynosił ślady dotkliwych pokaleczeń. Liżąc rany groźnie mruczał.

— Cekoj... Cekoj ciarachu, zrobię jo z tobą porządek ino się skrzepię... nie będzies tu kozdemu przewodził.

Burkowi niespodziewanie szczęściło się przez dłuższy czas. Umiał wykraść jedzenie. To też z czasem nabrał sił, zahartował się w tem włóczęgowskiem życiu. Poznał najskrytsze tajemnice, zdrady, podstępy, wybiegi. Każdego dnia zdobywał nową broń.

— Teraz ja ci pokażę co ja znacę... nic daruje... coś mi dał sprawiedliwie ci odrachuje... nie bedę ci winien — mściwie się odgrażał.

Coraz bezczelniej się ukazywał, wchodził na oczy, jakby chciał wyzwać, rozwydrzyć przeciwnika i stanąć do walki otwartej kłem w kły, pazury w pazury. Wiedział, że zwycięży wytrzymałością mięśni, siłą i zwinnością a nie podstępem i okrucieństwem. Tem właśnie on pies różnił się od człowieka. Wpadał na podwórze, pierwszy porywał ochłapy. Zjadał w ukryciu, słysząc skowyty głodnych, żrących się o niedogryzki. Rozwścieczona zgraja pałała nienawiścią do Burka. Rafł już nie nosił się tak butnie jak przedtem. Niby w zamiarach przyjaznych się zbliżał, z kręceniem ogona, z przymilaniem. Równocześnie jednak obłatywał wroga oczami, badając krępą postać, paszczękę, łapy. Znać było że coś knuje, czeka sposobności, aby użreć, rzucić się z gromadą i podrzeć na sztuki. Bokiem podjudzał do zemsty. Spiski nic nie pomagały. Widok groźny dobrze odżywionego Burka przerażenie budził i trzymał w dostatecznej odległości. Z trwogą patrzano na odżarty pysk, na potężne kły, na te największe przykazania wolności życia i niezależności. Z bojaźliwem uszanowaniem unikano siłacza, gotowego bebechy wypuścić.

Żaden nie miał ochoty zbierać rozwłóczonych po bruku, więc miłczkiem przechodziły, nie śmiąc spojrzeć w ślepia. Zgodliwsi myśleli o pojednaniu.

I mnie i jemu starczy... poco się mam zryć przy misie... znajdę sobie kaj indziej. Ale tez ma bestyja zębce... jakby użarł... e lepiej nie myśleć, strach mnie bierze...

Ilekroć Rafł się zbliżył, Burek nigdy mu nie ufał i nie dał się pozorami zwieść. Zbyt chłopską miał naturę, aby dowierzać. Ostrożny podejrzywał podstęp. Zawsze stawał w obronnej postawie, groźnie jeżył sierść na grzbiecie i ze złością warczał.

— Idź se swoją drogą, za tobą nie posyłom, nie zacypiom cię, choć ta mam nie jedno do porachunku — nie właź mi w ocy i pazury, bo cie żywego nie wypuscę. Po dobroci mówię odyńdź, bo cię dopadnę to nadrę ścierwa, że ci i lizanie nie pomoże.

— O widzieliście go — będzie mi tu jakiś przybłóka groził na naszych śmieciach — owa co mi za mocarz, z flakami ci wytrzęsę te pogróżki — że cię i hycel nie pozna coś za pies — Rafł wzgardliwie krzywił górną wargę, na znak lekceważenia.

— E dyzo sc ta z ciebie robię, nikiej z tego hycla co gania po polach za wiatrem.

— No to będziesz robił... nie takich mądral pędziłem.

— Ale nie mnie.

— Ja cię naucze.

(C. d. n.)

kładnie wyrobić świadomość własnych potrzeb i wymagań. Wtedy dopiero rząd polski będzie mógł wystąpić z dokładnym planem polityki gospodarczej".

S. B.

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 30. stycznia.

JESZCZE CELIBAT.

(y) Niestrudzony przeciwnik reform bisk. Chomyszyna — „Ukr. Hołos" ponownie atakuje celibat artykułem tym razem skreślonym niewątpliwie przez kogoś bezpośrednio interesowanego ze sfer duchowieństwa. Po wszystkich możliwych argumentach — psychologicznych, społecznych, fizyologicznych i narodowych, przemawiających przeciw celibatowi ruskich księży, tak określa „Ukr. Hołos" dotychczasowe skutki działalności bisk. Chomyszyna: „Już dziś ma on w swej dyecezyi około 80 celebsów swego chowu. Cztery piąte z nich — to albo bezwstydne pijanice, albo demoralizatorzy swej parafii. Ich dzieci po całej wsi gęsi pasą".

Wcale... soczyście.

„JEGO MAGNIFICENCYA"

(y) „Jego Magnificencyi prof. drowi Wasylowi Szczuratowi z powodu uwolnienia z więzienia składają głęboki pokłon i wyrazy czci studenci powiatu przemyskiego" („Ukr. Hołos").

Widocznie śni się jeszcze sen o tajnym „uniwersytecie" we Lwowie i jego „rektorze" prof. Szczuracie

PRZED KLĘSKĄ U ZIELONEGO STOŁU.

(y) Stanowisko mocarstw zachodnich, przychylających się mniej lub więcej zdecydowanie do nawiązania oficyalnych stosunków z sowietami, budzi żywy niepokój prasy ukraińskiej. Lęka się ona, że względy gospodarcze przeważą nad wszelkimi skrupułami, że nawiązanie stosunków będzie wstępem do uznania obecnego stanu rzeczy w Europie wschodniej, a to z kolei — grobem ukr. aspiracyi państwowych.

W niedoli szuka się sprzymierzeńców. Czyni to „Ukr. Trybuna", żąda, aby przeciw grozie położenia w Europie wsch. przez mocarstwa, względnie przeciw wszelkim próbom w tym kierunku wystąpiły solidarnie wszystkie interesowane narody. „Parlamentarni działacze Ukrainy, Gruzyi, Aserbejdżanu, członkowie ukraińskich rad, Dońskiego okręgu i rady Białoruskiej powinni najpóźniej do końca lutego zebrać się na wspólną konferencyę i przed całym światem wypowiedzieć wolę narodów Europy wschodniej. Winni oni jasno i stanowczo oświadczyć, że wszelkie uchwały europejskich konferencyj, powzięte bez udziału przedstawicieli tych narodów, nie będą miały obowiązującego znaczenia" itd.

Że też po tylu doświadczeniach ludzie ci wierzą jeszcze, że papierowym protestem zaspokoją ów apetyt na Rosyę, kupioną choćby kosztem rezygnacyi ze wszelkich „pryncypialnych zasad"!

PRZYJAŹŃ ŻYDOWSKO-UKRAIŃSKA.

(y) Agencya „IDPRES" donosi o niedawnej żydowsko-ukraińskiej konferencyi w Berlinie. Stronę ukraińską reprezentowali m. i. ukr poseł w Berlinie Smal-Stockij i senator Margolin. Celem tej w nader serdecznym nastroju utrzymanej konferencyi było „znalezienie wspólnej drogi walki o lepszą dolę obu narodów".

Ta sama agencya donosi z N. Jorku o intenzywnej działalności członków ukr. „Jüdische Volksparteі" na rzecz ukr. ruchu niepodległościowego. Propaganda odbywa się drogą wykładów wśród amerykańskiej ludności żydowskiej.

Z DNIA.

Polski literat.

—o—

Lwów, 30. stycznia.

Mam na myśli Stanisława Przybyszewskiego i jego zacną obywatelską agitacyę za gimnazyum polskiem w Gdańsku.

— Byłby to dla mnie najpiękniejszy dar jubileuszowy! — wyraził się.

A jemu istotnie dar jubileuszowy należy się. W złych czasach, kiedy świat miał nas niemal za nic, on był jednym z tych nielicznych potentatów, który własnym trudem i kosztem prowadził gorliwą propagandę na rzecz Polski — swym czynem artystycznym. Nazwisko jego, jak nazwisko Paderewskiego, Sienkiewicza, Zapolskiej i niewielu innych, przypominało ludziom, iż polski naród wciąż jeszcze żyje, myśli i tworzy wraz z innymi narodami, nie uboższy od nich ani w talent ani w siłę twórczą. Nie liczono się na świecie z Polską, ale musiano się liczyć z tymi Polakami. A Przybyszewski był jednym z tych, którego nazwisko rozbrzmiewało może najczęściej wśród młodej Europy. Sztuki jego grano w Niemczech, grano w całej Rosyi poczynając od teatrów stołecznych a skończywszy na małych miasteczkach kubańskich lub kozackich stanicach, zaś Niemcy pisali o nim wprost „der geniale Pole" (Schlaf „Das dritte Himmelreich").

Jak go traktowano w Polsce, pozwolę sobie przypomnieć. Nazwisko Przybyszewskiego było nożem, wiecznie tkwiącym i obracającym się w duszy „filistra". Gdy żona zdradzała męża — winien był Przybyszewski, gdy panna uciekła z oficerem lub aktorem, znowu Przybyszewski i nikt inny, tylko Przybyszewski winien był, jeśli młody chłopak dostał „dwójkę" lub palił papierosy. Przeciw temu spokojnemu i cichemu poecie robiono istne krucyaty — a w tem złączyły się wszystkie stany. Nie mógł pracować w Polsce, nie mógł wyżyć, więc „zrobiwszy swoje" (A „swoje" on zrobił!), wrócił znów na obczyznę.

Co zebrał dla siebie za te trudy, co zdobył? Nic.

Małą, skromną pensyjkę i skromniutkie miejsce w urzędzie, gdzie pracuje pilnie i w pokorze ducha służąc chętnie, uczciwie.

I nadchodzi czas, gdzie przecież można o coś poprosić.

Wówczas skromnie, zcicha odzywa się głos:

—Dajcie mi gimnazyum polskie w Gdańsku!

Nigdy nic dla siebie, zawsze myśl zwrócona ku interesom Ojczyzny, Narodu.

Oto ludzie, którzy nigdy nic nie biorą, zawsze wszystko dają, zaś szczęśliwi są tylko szczęściem swego społeczeństwa.

Jestem pewny, że cicha prośba Przybyszewskiego zwycięży i że gimnazyum polskie w Gdańsku stanie. Pod tym względem Niemcy nie mają do nas szczęścia. Postawiliśmy im gimnazyum polskie i w Cieszynie i w Białej, postawimy je z pewnością i w Gdańsku.

Za przyczynieniem się biednego polskiego literata.

Ters.

Walne Zgromadzenie Związku strzeleckiego

obwód Lwów.

Dwa Zarządy. — Rezolucye potępiające Zarząd główny w Warszawie. — Konieczność sanacyi stosunków.

—o—

Lwów, 30. stycznia

(n) Wczoraj w południe odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie Tow. Strzeleckiego obwód Lwów. Dwie godziny referatów i dyskusyi przeszły pod znakiem nieukrywanej troski z powodu zerwania stosunków z Zarządem głównym w Warszawie i dysonansów jakie zapanowały na terenie lwowskim. Jak wiadomo — **Związek rozpadł się i obecnie istnieją dwa Zarządy,** jeden obrany w kwietniu 1921, nieuznany przez Zarząd główny w Warszawie i zdegradowany — i Zarząd nowy z prof. Bartlem na czele, obrany niedawno i akceptowany przez Warszawę.

Ponieważ punkt porządku dziennego, obejmujący „sprawę konfliktu między Zw. Strzeleckim we Lwowie a Zw. Strzeleckim w Warszawie, został na żądanie władz administracyjnych wycofany (dlaczego?), cała ta niewesoła historya rozłamu pomieszczona została w punkcie drugim, określonym jako „sprawozdanie z działalności Zarządu". Ze sprawozdania wynika, że w ciągu ostatnich 10 miesięcy liczba członków w okr. lwowskim wzrosła z 300 na 1200, dochód wyniósł około 450.000 m., urządzono 23 posiedzeń, wysłano 312 ludzi do powstania górnośląskiego, z czego 35 oficerów rezerwowych, stworzono własną kompanię Zw. Strzel. Lwów.

Staremu Zarządowi udzielono przez aklamacyę absolutoryum, wyrażając mu nadto uznanie i biorąc go w obronę przed Zarządem Głównym.

Po uzupełnieniu starego Zarządu przez wybory (prezesem pozostał p. Maciałek, wiceprezesem p. Jaworek, sekr. p. Wałęga, skarbnikiem p. Żelaszkiewicz, nadto członkowie sądu polub. i kom. rewizyjnej) **uchwalono rezolucyę, potępiającą postępowanie Zarz. głównego w Warszawie.** Nadto uchwalono podwyższyć wkładkę miesięczną na 30 mk., a majątek Związku na wypadek rozwiązania przekazać Komitetowi Założycieli Tow. Strzelec. Wreszcie postanowiono — rzecz to może najdonioślejsza — upoważnić p. Bogdanowicza do podjęcia rokowań z Zarządem drugim (prof. Bartlem i Anczycem) w kierunku usunięcia istniejącego rozłamu.

Zgromadzenie zakończono **okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa, „pierwszego strzelca".**

Niepodobna oprzeć się refleksyom nad wytykaną wielokrotnie organiczną wadą Tow. Strzeleckiego w postaci kreowania dwóch równoległych, paraliżujących się wzajemnie organów: Zarządu — cywilnego i komendy — pozostającej pod kierownictwem wojskowem Musi to być chyba rzecz źle pomyślana, skoro zamiast współdziałania i uzupełniania wzajemnego widać ciągłe tarcia, prowadzące aż do rozbicia. **Wartoby przecież pomyśleć nad takiem zasadniczem rozstrzygnięciem sprawy, aby i ambicya obywatelska i ambicya wojskowa została w pełni zaspokojona.**

Inaczej cierpi sprawa zbyt doniosła, aby ją lekceważyć, a chorobę zostawiać samej sobie.

Drugi wojew. Zjazd Pracowników państwowych w Tarnopolu.

Drugi Zjazd. — Otwarcie Zjazdu. — Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. — Dezyderaty.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

—o—

Tarnopol, 28. stycznia.

Odbył się tu przy licznym udziale tak tutejszych pracowników państw. jako też ze wszystkich powiatów Województwa tarnopolskiego drugi Zjazd pracowników państw. Zjazd otworzył i przybyłych powitał prezes Wojewódzkiego Związku prof. Zygmunt Turecki gorącym apelem do silnego organizowania się i solidarnego trzymania w tych ciężkich czasach walki o słuszne prawa i polepszenie bytu pracowników państw., następnie powitał posła Godka, który jako referent spraw urzędniczych w Sejmie poinformować nas najlepiej może czego się spodziewać możemy w najbliższej przyszłości od naszego Sejmu i Rządu, nakoniec zwrócił się do reprezentantów Władz miejscowych, aby nadal popierały Wydział Związku w jego zabiegach u Rządu warszawskiego. Po sprawozdaniu sekret. prof. Szolajskiego i skarbnika Pillera z całorocznej działalności Wydziału, zabrał głos poseł Godek i w długiem, wyczerpującem przemówieniu dał dokładny obraz tego co Sejm dotąd uczynił dla pracowników państw. i co dalej uczynić myśli i może. Wskazał na ogromne trudności finansowe, miliardowe wydatki skarbu Państwa, (dla samych prac. państw. do 10 miliardów miesięcznie), na brak linii wytycznej, po której szedłby Rząd do uregulowania praw i stosunków służbowych urzędniczego stanu, więc zalecał konieczność jednolitej organizacyi zespołów i związków prac. państw., które dotąd swojemi rozbieżnemi żądaniami utrudniały tylko czynności sfer decydujących zdążających do poprawy ich bytu, nakoniec przestrzegał pracowników państw. przed wynoszeniem swoich pretensyi do Rządu na ulicę, bo tumultami ulicznymi (jak ten w Warszawie) niczego się na Sejmie i Rządzie nie wymusi. Rząd widzi to smutne położenie sfer urzędniczych i w miarę możności przyjdzie im z pomocą, by tylko urzędnicy w swoich zrzeszeniach po województwach do wspólnego i jednolitego dążyli celu.

Przybyli z powiatów delegaci zdawali sprawę z czynności swoich Wydziałów za rok ubiegły, przedkładali różne dezyderaty, które ujednostajnione przez przewodniczącego dały wytyczną Wydziałowi „Związku Wojew." dla jego pracy na rok bieżący. Szeroka dyskusya nad obecnem położeniem Prac. państw. nad stosunkiem do innych zespołów urzędniczych i „Centralnego Komitetu" w Warszawie, nakoniec apel do sąsiednich Województw Kresowych, aby przyśpieszyły powołanie do życia „Wojewódzk. Związku" swoich delegacyi i wzięły się z naszym do wspólnej pracy, zakończyły ten drugi Zjazd wojewódzki.

Odwiedziny w „Demacie".

Na kleparowski dworzec. — Zawartość magazynów. — Interesenci.

—o—

Lwów, 30. stycznia.

(y) W sobotę 28 bm., korzystając z zaproszenia kierownika lwowskiej ekspozytury „Dematu" kpt. Sikory, zwiedziła wycieczka dziennikarzy lwowskich magazyny materyałów demobilowych na dworcu kleparowskim.

Przybywszy na miejsce częścią bryczką, częścią tramwajem, oglądnięto ogromne zapasy wszelakich przedmiotów, złożonych w największym porządku bądź pod dachem, bądź na otwartem polu. Czegoż tam nie było! Pompy, beczki, maszyny dla przemysłu naftowego, flaszki z tlenem, szufle drewniane, grace żelazne, kubki, menażki, uprząż, liny stalowe, trumny (tak!), siodła, parniki na bieliznę, rury kotłowe, wiertnicze, wodociągowe, słupy żelazne, betonowe, łóżka szpitalne, lampy i latarnie, części składowe aut, maszyn parowych, naczynia kuchenne i szpitalne emaliowane, naczynia porcelanowe, bielizna, fartuchy lekarskie i kuchenne, ręczniki, ścierki, prześcieradła, koce, łańcuchy, węże parciane, samowary rosyjskie, płachty nieprzemakalne, blacha falista, koła zębate, wozy taborowe, drut kolczasty, kosiarki, kartoflarki, poduszki włosienne i kołdry, desynfektory, sierść itd., itd.

Oczywiście wszystko to znajduje się w bardzo niejednakowym stanie. Od rzeczy zupełnie zużytych i idących na „szmelc" aż do zupełnie nowych i nieużywanych przedmiotów. Przeciętny procent zdatności: 50—90.

Stagnacya w zakupach, którą sprowadził grudzień u. r. skończyła się. Wśród tej olbrzymiej gromady kupców... Wśród tej olbrzymiej graciarni przewijają się zaopatrzeni w przepustki interesenci i wykupują „coś dla siebie". I bodaj, że zawsze wyniosą coś takiego, co im sowicie opłaci fatygę na kleparowski dworzec

Konferencya kolejowa

w sprawie ruchu transytowego przez Polskę do Rumunii.

Lwów, 30. stycznia.

(Stb.) Wobec trudności wywołanych przez rumuńskie władze kolejowe uniemożliwiających sprawny przewóz przesyłek zagranicznych, odbyła się za inicyatywą lwowskiej dyrekcyi kolejowej z polecenia ministerstwa kolei żelaznych we Lwowie narada przy współudziale delegatów Izby skarbowej lwowskiej, dyrekcyi kolej. krakowskiej i stanisławowskiej pod przewodnictwem dyrektora Wydziału przewozowo-taryfowego nadinspektora p. Hugona Pollaka.

Po szczegółowem omówieniu sprawy ustality powołane organa środki zapewniające sprawny przewóz liniami polskich kolei państwowych, a równocześnie poruczono lwowskiej dyrekcyi wygotowanie i wysłanie do ministerstwa kolei żelaznych w Warszawie odpowiedniego memoryału, aby drogą dyplomatyczną uzyskać u rumuńskich władz kolejowych przyznanie zwiększonej dziennej normy przyjęcia wagonów w stacyi rumuńskiej Grigore-Ghica voda (Niepołokowce), co niezawodnie przyczyni się do wzmożenia ruchu tranzytowego i spodziewać się należy, że dzięki zapobiegliwości lwowskiej dyrekcyi ruch ten utrzyma się na pożądanym poziomie.

Władze skarbowe przyrzekły w tym kierunku swoje poparcie.

Danina państwowa we Lwowie.

—o—

Lwów, 30. stycznia.

W sprawie poruszonej u nas składania daniny państwowej, otrzymujemy następujące uwagi:

W artykule umieszczonym pod powyższym tytułem w „Gazecie Porannej" z 30. stycznia br. podaje między innemi autor tegoż artykułu, iż „osoby wolnych zawodów winny opłacać daninę również od lokali, w których odnośny zawód wykonują". Twierdzenie to jest zupełnie mylne i sprzeczne tak z ustawą o daninie, jako też i rozp. wykon. do tejże ustawy.

W myśl art. 2 IV ustawy o nadzwyczajnej daninie opłacają daninę „osoby zajmujące... lokale przemysłowe lub handlowe...". Lokal zarobkowy wolnych zawodów, tj. adwokatów, notaryuszy, lekarzy itp. nie jest ani lokalem handlowym, ani lokalem przemysłowym i ani ustawa ani praktyka nie zalicza powyżej wymienionych osób, ani do kupców ani do przemysłowców. Skoro zatem ustawa używa wyraźnie wyrażenia „lokale handlowe i przemysłowe" a nie ogólnikowo „lokale zarobkowe" nie może się powyższe postanowienie odnosić do kancelaryi adwokackich, notaryalnych lekarskich itd.

O ileby wreszcie nawet sama ustawa pozostawiła jakiś cień wątpliwości w tym kierunku, usuwa nawet i ten cień wątpliwości rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy.

§. 14 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o nadzwyczajnej daninie brzmi jak następuje: „Od lokali przemysłowych lub handlowych, zajmowanych w cudzych nieruchomościach, opłacają daninę: płatnicy podlegający daninie na zasadzie art. 2 część I. A d), B c), C c) tudzież osoby wymienione w art. 2, część II i VII."

Postanowienie to, które wylicza wszystkich podatników zobowiązanych do opłacania daniny od lokali handlowych i przemysłowych, wyraźnie opuszcza część V art. 2, tj. wolne zawody.

Wobec tak niedwuznacznej i jasnej stylizacyi powyższego przepisu rozp. wyk. nie powinna istnieć dla nikogo żadna wątpliwość, iż wolne zawody nie opłacają daniny lokatorów od swoich lokali zarobkowych.

Dr. Ludwik Mund.

NADESŁANE.

NEKROLOGIA.

Za spokój duszy
śp. Maryi ze Stachiewiczów Obmińskiej
zmarłej w Strychańcach 9. lutego 1922
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
dnia 1. lutego 1922 w kościele Archikatedralnym o. ł. o godz. 1 -tej w poł. 1831

Nowe opłaty gminne uchwalone

przez sekcyę finansową Rady miejskiej.

Przyjęcie wniosków Zarządu miasta. — Czterogodzinne obrady. — Ożywiona dyskusya. — Uchwały i rezolucye.

—o o—

Lwów, 30. stycznia.

(a) W sobotę wieczorem odbyło się w ratuszu czterogodzinne posiedzenie Sekcyi finansowej Rady miejskiej, zwołane po raz wtóry specyalnie dla sprawy wprowadzenia nowych opłat gminnych, przewidzianych ustawą rządową z dnia 17. grudnia 1921 o zasileniu finansów miejskich.

W obradach wzięli udział nadto członkowie prezydyum miasta oraz wszyscy przewodniczący klubów radzieckich. Przewodniczył r. dr. B. Lewicki, sekretarzował kom. Smółka.

Referent sprawy wiceprez. dr. Schleicher przedstawił szczegółowo stan przychodów funduszu gminy i wszystkich zakładów przemysłowych miejskich — przewidzianych w budżecie na rok administracyjny 1922. Sumaryczne zestawienie tych rachunków wykazuje niedobór w kwocie 613 milionów.

Wnioski przedstawione przez referenta do uchwały celem zaradzenia dalszym deficytom przez wprowadzenie nowych opłat wywołały ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos radni Rybicki, dr. Boziewicz, Szczyrek dr. Sokal, Turski, dr. Szpor i dr. Buber.

Wynikiem dyskusyi była jednomyślna myśl nałożenia na mieszkańców Lwowa nowych ciężarów drogą wprowadzenia podatków bezpośrednich.

Sekcya finansowa opierając się na przytoczonej ustawie państwowej, postanowiła przedłożyć Radzie miejskiej do zatwierdzenia następujące wnioski:

1) Rada miejska uchwala pobierać do końca roku 1923 a to za lata 1922 i 1923:

a) **podatek od dochodu brutto przedsiębiorstw oraz zajęć zawodowych**, które na podstawie ustawy o państwowym podatku przemysłowym podlegają procentowemu podatko wi o zysku **w wysokości 0.2%** (2 pro mille);

b) **dodatki do państwowego zasadniczego podatku przemysłowego od wszystkich innych przedsiębiorstw i zajęć zawodowych i zarobkowych**, które na podstawie ustawy o państwowym podatku przemysłowym podlegają opłacie tego podatku **w wysokości 50%**.

2) Pobierać w okresie podatkowym 1922 **opłaty od nieruchomości**, zaprowadzone ustawą obowiązującą w b. zaborze rosyjskim **w wysokości 30% przeciętnego podatkowego dochodu netto z nieruchomości.**

3) **Pobierać podatek od lokali** na rok podatkowy 1922 **w wysokości 50% czynszu lub wartości czynszowej**, z czego 25% przeznaczone być ma, w myśl osobno powziąć się mającej uchwały na rzecz funduszu mieszkaniowego.

Po przyjęciu powyższych wniosków przez Reprezentacyę miasta, magistrat opracuje odnośne statuty i przedłoży je ministerstwu skarbu do zatwierdzenia.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucye r. Turskiego:

Wzywa się magistrat, aby równocześnie z wypracowaniem budżetu, wygotował mozliwie obszerny program inwestycyi w majątku i przedsiębiorstwach gminnych, jako też odnośnie i do tych przedsięwzięć, które dla przyszłego rozwoju miasta mają mieć znaczenie.

Sfinansowanie programu tego ma się odbyć przy uwzględnieniu funduszów przez Rząd na podobne cele przeznaczonych.

Polsko-kowieńskie rokowania w sprawie Wileńszczyzny rozpoczną się w Kłajpedzie.

—o o—

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Tutejsza agencya Dammerta podaje z powołaniem się na dobrze poinformowane źródło następującą wiadomość z Kłajpedy: W najbliższych dniach nastąpić ma w Kłajpedzie **spotkanie przedstawicieli rządów polskiego i litewskiego, celem wszczęcia rokowań bezpośrednich w sprawie Wileńszczyzny.** Inicyatywę do tych rokowań miał dać rząd polski ze względu na to, że Rada Ligi Narodów nie załatwiła dotychczas tej sprawy.

Agencya Dammerta do tej wiadomości dodaje, że rząd polski spodziewa się przy tej sposobności załatwić również sprawę portu Kłajpedy, który ma wielkie znaczenie dla Polski i osiągnąć porozumienie w sprawie utworzenia w Kłajpedzie drugiego obok Gdańska portu polskiego. Za ustępstwa Litwy Kowieńskiej w sprawie Kłajpedy rząd polski byłby gotów zgodzić się na pewne ustępstwa w sprawie wileńskiej.

Cała ta wiadomość — należy dodać — robi wrażenie ukutej zręcznie informacyi na podstawie wiadomości o nocie, którą rząd litewski przesłał ostatnio rządowi polskiemu.

Plany okupacyi ekonomicznej Ukrainy przez Zachód.

—o o—

Charków, 30. stycznia.

(AW) Przed wyjazdem do Moskwy b. komisarz spr. zagr. Ukrainy sowieckiej i prawdopodobny delegat rosyjski na konferencyę w Genui Rakowskij udzielił wywiadu przedstawicielom prasy charkowskiej w sprawie międzynarodowego położenia Ukrainy. Podkreślił wielkie znaczenie umów z Włochami i Austryą, oraz bliskiego już zawarcia konwencyi handlowej z Polską — dla sowietów. Zaproszenie do Genui uważa za wynik konieczności ekonomicznej Zachodu, który zrozumiał, że bez Rosyi i Ukrainy równowagi nie odzyska, oraz wynik zdecydowanego stanowiska proletaryatu rosyjskiego i życzliwości dla sowietów proletaryatu zachodniego. O nadziejach sowieckich nie wspomina.

Charków, 30. stycznia.

(AW) W związku z konferencyą w Genui w społeczeństwie tutejszem uparcie krążą pogłoski, że wynikiem jej będzie okupacya ekonomiczna Ukrainy przez mocarstwa zachodnie. Udzieleniem oficyalnej swej zgody na ten plan władze sowieckie mają nadzieję, utrzymać się przy sterze. O ile to się nie uda władze sowieckie liczą się z możliwością zbrojnych konfliktów (z wiosną), które pozwolą im odwrócić uwagę ludności od rozpaczliwej sytuacyi wewnętrznej.

Anglia skłonna uznać niepodległość Egiptu

pod pewnymi warunkami.

—o o—

Londyn, 30. stycznia.

(PAT.) Jak donoszą dzienniki, rząd angielski skłonny się uznać niepodległość Egiptu pod pewnymi warunkami, miedzy innymi, że utrzymany zostanie angielski garnizon u wybrzeży kanału Suezkiego, oraz że Egipt zobowiąże się do zaniechania wszelkich politycznych akcyi przeciwko interesom Anglii.

NOWA LISTA TOWARÓW, KTÓRYCH EKSPORT ZABRONIONY W PRZYGOTOWANIU.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Oczekują tu wydania nowej listy towarów zabronionych do wywozu. Lista ta będzie ogromnie zredukowaną a w ułożeniu jej współdziałać będą oprócz ministerstw przemysłu i handlu także i inne interesowane ministerstwa. Ministerstwo przemysłu i handlu jest za jak najdalej idącem ograniczeniem reglamentacyi i usunięciem ograniczeń, które dotychczas nie dały żadnego rezultatu. Obecnie listę powyższą rozpatruje główny urząd przywozu i wywozu.

O ANGIELSKIEGO DORADCĘ FINANSOWEGO W POLSCE.

Warszawa, 30. stycznia.

(Telef.) (m) Rząd angielski a także i londyńskie sfery handlowe przywiązują podobno pierwszorzędną wagę do przyjęcia **przez rząd polski angielskiego doradcy finansowego.** „Kuryer Polski“ uważa, że odmowne nasze stanowisko utrudniłoby nam znacznie nawiązanie normalnych stosunków ekonomicznych z Anglią. Nie chodzi tu jedynie o działalność takiego doradcy, ale o zoryentowanie się jego w znaczeniu ekonomicznem Polski, co dla naszych sfer handlowych i przemysłowych ma bardzo duże znaczenie.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 30. stycznia.

Przez wczorajszy dzień i dziś rano tendencya chwiejna, ceny zmieniały się o 30—40 punktów. Obrót średni.

Dolary amerykańskie **3410—3420**, jedynki i dwójki **3310—3320**, dolary kanadyjskie **3100—3120**, 1-ki i dwójki **3010 — 3070**, marki niemieckie **16 85—16·90**, setki **16 00—16 10** drobne **15 50—15 60**, leje **22·50—23 00**, drobne **21·50—22 00**, czeskie korony **63—65** drobne **60·00**, do **61·00**, austryackie tysiączki **1050—1100**, setki **80·00—90·00**, 50-koronówki **35·00 — 45·00**, 20-koronówki **12·90 —14·00**, 10-koron. **6·00 — 7·00**, 1-ki i 2-ki **0·50— 0 60** f., ruble 5-setki **2·20 2·55**, setki **3·00—4·50**, 25-rublówki **2·00—2·40**, 10-rubl. **1·50—1·60**, reszta drobnych od **0·80—1·00**, dumskie tysiaczki **35·00—45·00**, dumskie 250 rb. **0·20—0·30**, karbowańce **2·80—3 00**, hrywny **5 50—8·50** franki franc. **260—270**, funty szterl. **13300—13500**, franki szwajcarskie **600—620**.

Złoto: 20-kor. **12100—12200**, 20-frankówki **11700—11750**, 20-markówki **12300—12350**, funty szterlingi **11800 — 11850**, 10-rublówki **15300—15500**, dolary **3200—3250**.

Srebro: Korony austr. **230—235**, floreny **560—580**, ruble **920 — 950** kopiejki **4·00— 4·10** dolary amerykańskie **1800—1900**, połówki i ćwiartki **1600—1700**, dolary kanad. **1500—1550**, drobne **1400— 1450**, leje **195—200**.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W poniedziałek, 30. stycznia o godz. 7-mej „Tannhäuser“, opera w 3 aktach R. Wagnera.

Teatr Mały.

W poniedziałek, 30. stycznia o godz. 7.30 w. „Nora“, dramat w 3 aktach Ibsena

Teatr Nowości.

W poniedziałek, 30. stycznia o godz. 7.30 w. „Dookoła miłości“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Program „Bagateli“. 1) Dział koncertowy pp. Kirsanowa, Noskowska, Wilkoszewska, pp. Rentgen, Fortunato, Kamiński, J. Dawidowicz, Neusser. 2) 2 + 1 = 3, Krasowska, Struve, Kamiński. 3) Cymes i Cures, sketch w 1 akcie. 4) Czarowne chwile, sketch w 1 akcie. 5) W herbaciarni „Sada Jacco“, wielki balet ze śpiewami. Początek o g. 8. wieczór.

Teatr lit.-art. „UL“:

Program od 27. stycznia: 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Mirski, Piotrowski Tańska, Zamorscy. 2) Prof. Baleński. 3) „W imię przyjaźni“ sketch. 4) „Stan oblężenia“ operetka

Do wiadomości magistratu! Na chodnik kamienny przed szkołą przemysłową zajeżdżają ogromne ładowne fury z węglem do centralnego ogrzewania szkoły przemysłowej i niszczą w dalszym ciągu płyty kamienne. Po deszczu tworzy się tam małe bagno, a w nocy można się potknąć o występujące kamienie lub wpaść w dziury. Byłoby pożądanem by odnośne czynniki więcej szanowały dobro miastowe.

(—) **Kradzież skóry.** Z zamkniętego składu skór Samuela Friedmanna, przy pl. Krakowskim l. 4. skradziono wczoraj kilka tuzinów skórek boksowych, juchtowych oraz kilka par cholew łącznej wartości 29.000 mk. Sprawcy dostali się do składu przez otwarcie drzwi w sieni.

(—) **Wypadek z rewolwerem.** Stefan Kunycz, liczący 18 lat kaflarz, oglądał wczoraj tak nieostrożnie rewolwer, że spowodował strzał i zranił się w prawą dłoń. Nieostrożnemu młodzianowi ranę opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Na nieposypanym chodniku** w ulicy Kazimierzowskiej pośliznęła się wczoraj 60-letnia Rozalia Rohatyn, kupcowa, i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała lewą rękę. Pierwszej pomocy udzieliło jej Pogotowie ratunkowe.

(—) **Zaczadzenie.** W jednym z pokoi hotelu Austrya przy ul. Batorego uległ wczoraj silnemu zaczadzeniu kapitan H. P. Ofiarę własnej nieostrożności odwieziono w stanie groźnym do wojskowego szpitala.

—o—

Wszystkich byłych uczniów gimnazyum Dra Karola Petelenza (im. Adama Mickiewicza) uprasza się o bezzwłoczne, jak najliczniejsze zgłoszenie listowne swoich adresów na ręce kol. Romana Petelenza, Lwów, Obozowa 5, celem wysłania imiennego zaproszenia na konstytuujące zebranie Związku byłych uczniów tegoż gimnazyum. 1898

Dr. Adam, Długosz, Garczyński. Homan, Mikuszewski, Petelenz, Szarski, Terenkoczy.

Zawieje śnieżne w Ameryce.

—o—

Waszyngton, 30. stycznia.

(PAT.) Od wczoraj szaleje tu niezwykła wichura połączona ze śnieżycą. Komunikacya kolejowa z Waszyngtonem uległa przerwaniu.

Napad rabunkowy na bankiera w Przemyślu.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

—o—

Przemyśl, 29. stycznia.

Przed kilku dniami dwaj sprawcy dopuścili się w samem mieście bardzo zuchwałego rabunku na osobie właściciela domu bankowego p. Pinkasa Hausmana.

Gdy p. Hausman, zamknąwszy kantor, około godziny 7 wieczorem wracał do domu, niosąc w tece pieniądze bankowe, w nieoświetlonej sieni domu przy ul. Kopernika, gdzie mieszka, zastąpił mu drogę jakiś mężczyzna trącił go i rzekł: przepraszam. Gdy p. Hausman się odwrócił, nagle drugi mężczyzna wyskoczył z ukrycia i począł żelaznym prętem okładać go po głowie. Widząc na co się zanosi, p. Hausman zawołał do napastników, by go nie zabijali i podał im tekę z pieniędzmi, którą miał w rękach. Była tam gotówka w kwocie 300.000 mk. Zawlókłszy się z trudem do mieszkania, p. Hausman zawiadomił policyę, która natychmiast wdrożyła poszukiwania za zbiegłymi z pieniędzmi sprawcami napadu. Wczoraj aresztowano obu. Są to znani bandyci Michał Kozak i Michał Mielnicki. Odstawiono ich do aresztów sądowych.

Kradzież darów amerykańskich.

(**Kilka włamań i kradzieży darów amerykańskich. Łącznej wartości miliona marek. — Ujęcie sprawców. — Część łupu odebrana.**)

—o—

Lwów, 30. stycznia.

Ostatnimi czasy popełniono kilka śmiałych włamań do magazynów Związków Zawodowych Towarzystw Żydowskich przy ul. Inwalidów 7.

Kradziono przeważnie dary amerykańskie Czerwonego Krzyża, a mianowicie: sześćset par obuwia, innym razem kilkadziesiąt płaszczy damskich, potem trzy paki mydła, później znów kilka skrzyń świec, wreszcie minionej soboty około stu par obuwia. Ogólna szkoda wyrządzona temi kradzieżami dosięga

miliona marek

Włamania następowały po sobie w tak szybkiem tempie i tak sprytnie były zawsze urządzane, że policya choć zaraz była przez przełożonego Związków Sterna zawiadomioną, mimo to nie mogła wpaść na ślad włamywaczy.

Dopiero w sobotę po zawiadomieniu o dokonaniu ostatniej kradzieży stu par obuwia, po dłuższej konferencyi z kierownikiem II. komisaryatu komisarzem policyi Kozakiewiczem udało się wreszcie inspektorowi rejonowemu Golcowi wyśledzić sprawców i odebrać nawet część obuwia pochodzącego z ostatniej kradzieży.

W czasie wstępnego śledztwa inspektor Golec dowiedział się, że w tej samej realności mieszka ze swą rodziną Mikołaj Dradrach. A ponieważ znał on notowanego złodzieja Franciszka Dradracha, który z. r. strzelał wraz z Siudakiem do policyanta Barowicza, więc celem dowiedzenia się o obecnym losie tegoż wstąpił do mieszkania Mikołaja Dradracha. W toku rozmowy Golec dowiedział się, że Mikołaj Dradrach jest ojcem Franciszka i że ten ostatni po świętach opuścił gościnne progi więzienia wojskowego i nie mieszka z rodzicami. W czasie rozmowy spostrzegł Golec w mieszkaniu przykryty worek, który wydał mu się podejrzany. Nieznacznie więc gdy ojciec „wymyślał na syna i nie skąpił mu epitetów“, Golec zbliżył się do worka i pomacał go. Przekonawszy się, że w worku jest obuwie Golec przeprowadził zaraz rewizyę i znalazł 26 par obuwia. Przeprowadzając w dalszym ciągu rewizyę znalazł w stajni Juryma ukryty worek z 44 parami.

Wobec takich dowodów Golec aresztował Mikołaja Dradracha i obuwie zabrał na policyę.

Sprowadzony na policyę Dradrach, zeznał, że włamania dopuszczał się syn jego 22 letni Franciszek, o którego miejscu zamieszkania niewie. Mimo to jednak wywiadowca Szewczuk wyśledził go wczoraj i oddał do aresztów. Dalsze dochodzenia w toku.

Przed **tyfusem i cholerą** uchronić się można jedynie przez używanie najlepszego środka antiseptycznego i desynfekcyjnego

„FORMADOL"

Nie niszczy przedmiotów, nie trujący. — Jednoprocentowy rozczyn 10 gramów „Formadola" na 1 litr wody działa antiseptycznie, desynfekcyjnie i odwaniająco. **Żądać w każdej aptece i droguery!.** 1624

Zakłady chemiczne „LAOKOON", Spółka z ogr. od odp. we Lwowie, Lindego 6.

Maść na odmrożenia, gliteryne i kremy — gojące spierzchnienia, usuwają czerwoność cery poleca

B. BOHOSIEWICZ Lwów, ulic: Halmańska 6. 4557

Dr. Regina Reichenstein-Nadlowa

ordyn. w chorobach skórn. i wener. dla kobiet od 8—9 i od 2—4 pop. pl. Halicki 7 (nad kawiarnią Centralną). 1324

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. MICHAŁ SALPETER,

Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i 12—6. 1320

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 1345

Dr. Schwarz b. sekund. szpitala powsz. ul. Słowackiego 4. naprzeciw głównej poczty

---

CENY ZNIŻONE!

Węgla grubego, Kostki, orzecha

pospółki i miału ze Śląska dostarcza natychmiast wagonami Dom handlowy „ENERGIA", Sp. z o. odp.

Kraków, Grodzka 51. Telef. 1351. 4614

KUKURUDZĘ KRAJOWĄ

na przemiał i do gorzelni

dostarcza 1322

BANK ROLNICZY S. A. WE LWOWIE

ul. Kopernika 20.

Poszukujemy

2,000.000 progów bukowych jako tor, każdej ilości progów dębowych. Standard Type, franko korzystny port, jak najszybsze oferty nadesłać pod adresem: Franz Brosche, Turn-Teplitz, Czechosłowacya. 4630

THERMOSOWE FLASZKI

oryginalne i wkładki do tych po 1200 mk poleca „LUMEN" skład lamp elektrycznych Lwów, pl. Maryacki l. 4. 1796

AUTOMOBIL osobowy

„Torpedo" oryg. Packard, 45/60 HP, 6-cylindrowy 6-siedzeniowy, elektryczne oświetlenie, starter, amerykański duch składany, piękny kadłub, reprezentacyjny tanio sprzeda „PION", Lwów—Lwowska 48, tel. 476. 1748

Walce młyńskie

2 pary, 500/220, tanio dostarczy „PION" Lwów, ulica Lwowska 48, telefon 476. 1749

KRAWIEC H. GULDEN

Lwów, Lelewela 5 b, przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. — Goście z prowincyi załatwia się w przeciągu 48 godzin. 4544

Koncesyonowane przez Radę szkolną kraj.

Kursa handlowe dla dorosłych

Lwów, Łyczakowska 34.

Wpisy: na nowy kurs, obejmujący buchalteryę wszystkich systemów, rachunki kupieckie, korespondencyę i technikę handlu, prowadzony przez wybitne siły pedagogiczne i fachowe, odbywają się codziennie od godziny 4 do 8 po południu **do dnia 31 b. m.** — Po ukończeniu kursu egzamin w Akademii handlowej. — Osobny kurs dla abituryentów. — **Osobny kurs stenografii, początkowy i wyższy.** Kursa odbywają się w godzinach popołudn. i od 7—9-tej. 1780



ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach **bezpowrotnie** i bez bólu usuwa „KLAWIOL" farm. labor. „Ap. Kowalski" w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wschodnią Małopolskę f. „OZON", Hurtownia materyałów aptecznych, Lwów, Kołłątaja 8. Również hurtowo do nabycia: P. Mikolasch i Ska i Akt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12358

ZAKŁAD INSTALACYJNY

WŁADYSŁAW GUZAL

Projektuje i wykonuje instalacye ogrzewań centr. wodociągów i gazu oraz wszelkie reparacye w zakres tem wchodzące. 4619

Lwów, ul. Kopernika l. 15 a.

KRAWATKI

w eleganckich fasonach i ładnych deseniach po cenach 50% niższych od wiedeńskich **dostarcza** 4650

Wytwórnia krawatek „MERY"

Kraków, Kremerowska 10.

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

Dzwony kościelne

z odlewu stalowego

zarówno pojedynczo, jak i w składanych kompletach we wszystkich wielkościach

poleca 1426

ROBERT KERN

Lwów, ul. Kopernika 18

Zastępstwo Gwarectwa Witkowickiego

Dzwony odznaczają się harmonijnym dźwiękiem, także składanym do trzech to acyi. Poleca również dzwony szkolne, fabryczne, kolejowe itp., ponadto rury kute i lane gazowe i wodociągowe, czarne i ocynkowane, kotłowe, jako też łączniki oraz armaturę na parę, wodę itp. z moich bogato zaopatrzonych składów

w Borysławiu, Krośnie i Trzebini.

WORKI

różnego gatunku kupuje i sprzedaje

firma

Landau i Feinsinger

Lwów, ul. Sykstuska 58 a.

Magazyn w Pasażu Hermana (Colosseum).

Telefon 426, 646. 1545

Skład komisowy oraz wyłączna sprzedaż nowych worków na Wsch. Małopolskę fabryki Braci Deutsch w Bielsku.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

L. & G. KADEN, KRAKÓW

UL. DUNAJEWSKIEGO 6. — Tel. 291.

Własne zakłady fabryczne: Fabryki wapna i kamieniołomy — w Rząsce pod Krakowem. — Fabryka farb w Krzeszowicach.

poleca w dostawach **wagonowych**, oraz **częściowo z własnych składów w Krakowie** przy ul. Warszawskiej (Plac Drzewny)

w pierwszorzędnej jakości:

- Farby ziemne i chemiczne
- Posadzkę kamionkową
- Flizy fajansowe
- Rury i płyty do kanalizacyi
- Kominki kamionkowe
- Cement portlandzki
- Wapno skaliste
- Gips murarski i sztukatorski
- Papę dachową i izolacyjną
- Karbolineum
- Smołę (ter) 4456
- Trzcinę sufitową
- Cegłę czerwoną i białą
- Cegłę, mączkę i glinkę szamotową
- Piece kaflowe czeskie i krajowe
- Żelazo płaskie, okrągłe i fasonowe
- Blachę wszelkiego rodzaju
- Gwoździe kwadratowe i papowe

oraz wszelkie inne materyały budowlane.

!!! NAJWIĘKSZE i NAJSTARSZE PRZEDSIĘBIORSTWO TEGO RODZAJU W POLSCE !!!

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW I OFERT!!

JADALNIE - SYPIALNIE - DYWANY - POŚCIEL

poleca po najniższych cenach znany magazyn mebli pod firmą

Józef Schuster, LWÓW, Batowskiego 10. 4615

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny JERZY KONARSKI

Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI